Wytnij maski i sprawdź, która bardziej do Ciebie pasuje

TEATR POLSKI
W SZCZECINIE

71-601 Szczecin,
ul. Swarożyca 5
tel. centr. (091) 433 00 90,
tel./fax sekr. 433 00 75,
tel./fax BOW 433 66 66
www.teatrpolski.szczecin.pl
teatr@teatrpolski.szczecin.pl

Dyrektor - Adam Opatowicz
Zastępca - Jacek Gałkowski

Vivat Vivat

Jan Drda
przekład – Zdzisław Hierowski

Igraszki z diabłem

Vivat Vivat

scenografia
Jan Banucha

reżyseria
Wojciech Solarz

muzyka
Adam Opatowicz

asystent reżysera
Lidia Jeziorska

premiera
styczeń 2005

choreografia
Henryk Walentynowicz

obsada:

Marcin Kabat, weteran – Adam Dzieciniak * Jarka-Farka, rozbójnik – Adam Zych *
Lucjusz, diabeł – Michał Janicki * Solfernus, diabeł – Lidia Jeziorska *
Belial, diabeł – Karol Gruza * Belzebub, diabeł – Jacek Piotrowski *
Omnimor, diabeł – Mirosław Kupiec * Karborund, diabeł – Sławomir Kołakowski *
Scholastyk, pustelnik – Jacek Polaczek * Teofil, anioł – Katarzyna Sadowska *
Disperanda, królewna – Olga Adamska * Kasia, jej służąca – Dorota Chrulska *
Hubert, łowczy – Zbigniew Filary
Anioły – Katarzyna Bieschke * Małgorzata Chryc-Filary *
Danuta Chudzianka * Mateusz Kostrzyński *
Diabły – Aleksander Gierczak * Mateusz Kostrzyński *
Myśliwi – Aleksander Gierczak * Mateusz Kostrzyński * Wiesław Łągiewka *
Pokusy – Katarzyna Bieschke * Małgorzata Chryc-Filary * Wiesław Łągiewka *

inspicjent Beata Buchner

suflerMarta Modrzewska

Wielkie kazanie księdza Bernarda

Najmilsi moi, och, najmilsi moi, o wielkiej rzeczy traktować dzisiaj będziemy - a może zresztą nie wielkiej wcale, co mówię, pewnie, że niewielkiej, małej, maleńkiej, najmniejszej na świecie, to jasne, bo jeśli Stwórca jest największy, to ten, co najbardziej mu się sprzeciwia, musi być najmniejszy, (...). A i któż to albo cóż to najbardziej jest Stwórcy przeciwne, zapytacie, najmilsi moi, a ja odpowiem: sami to wiecie, kochani, znacie imię tego, co najbardziej się Bogu i wielkości jego swoją maleńkością ohydną sprzeciwia, ho, ho, dobrze jego imię znacie, powiedziałbym nawet, że jeśli w ogóle coś znacie, to znacie to właśnie albo tego właśnie - tego małego, chytrusa, podleca, prześmiewcę, szydercę, okrutnika, znacie go, znacie, powtarzam, a jak znacie, to po cóż wam o nim opowiadać? Ale będę opowiadał, będę, kochani moi, bo wy go znacie, ale naprawdę nie znacie, bo kłaniacie mu się w pas i służbę mu odprawiacie, najmilsi, codziennie, (...), stale, bez przerwy (...) - więc niby go znacie, a jednak, bracia moi, siostry moje, nie wiecie naprawdę, kto on zacz i czemu on taką siłę ma, to znaczy właśnie siły żadnej nie ma, bo on nie siłą swoją, ale bezsiłą okropną, niemocą straszliwą sprzeciwia się Bogu i sile jego, a więc czemu właśnie w sidła jego bezsiły okrutnej wpadacie, czemu go na ramionach nosicie, piastujecie, hołubicie, najmilsi, pieścicie, czemu to, czemu...

(...) zaraz wam powiem wszystko, co trzeba, a to po to, najmilsi, żebyście odtąd wiedzieli, jak się ze sztuczkami jego rozprawiać, jak wykręty jego przenikać, jak sidła i wnyki obchodzić, (...), ciosy parować, podstępy odpierać, kłamstwa jego na światło wywlekać, oszukaństwa wykrywać, (...).

A i gdzież to wszystko się mieści, te podstępy czarcie, te oszukaństwa i złości, gdzież ich szukać, jak im radę dawać, najmilsi, gdzie siedlisko szatańskie wykryć i w samym gnieździe wroga na zawsze ugodzić - oto właśnie, co przedmiot stanowi kazania dzisiejszego, (...). Jakoż nie gdzie indziej piekielnik okrutny siedlisko obrał, jeno w was samych, tak jest, w duszy waszej w trzewiach waszych, tam on, tam sobie pałace znalazł wygodne, tam schronisko bezpieczne, stamtąd ku zgubie waszej spiskuje, na niewinność waszą, kochani, czyha, stamtąd chytrości swoje wypuszcza i jady, w was samych, tak, tak, to wy go w sobie nosicie, w środku, jak Jonasz wieloryba w brzuchu nosił, to znaczy wieloryb Jonasza, chciałem powiedzieć, albo może nie chodzi tu w ogóle o Jonasza ani o wieloryba, bo to nieważne, to znaczy Jonasz ważny, bo był mąż Boży, ale wieloryb nieważny, bo nie był mąż Boży, więc nie chodzi tu o wieloryba, a jak nie ma wieloryba, to nie ma Jonasza, więc zostawmy w ogóle Jonasza z wielorybem, bo przecie o co innego chodzi, więc, wracając do rzeczy, (...) wy tego zdrajcę w sobie (...), w samym środeczku nosicie, i to nie w jednym kawałku ciała, nie w głowie tylko albo w nogach tylko, ale wszędzie, wszędzie, w każdej odrobinie tego waszego ciała plugawego i tej duszy plugawej, najmilsi moi, ukochani, nosicie czartowską zarazę, siłę diabelską albo raczej bezsiłę, (...) wszyscy pod władzę jego bez nadziei wpadacie, kobiety i mężczyźni, dziewczątka i chłopcy, starcy i staruszki, dzieciny nawet ledwo od ziemi odrosłe, co mówię - niemowlęta, oseski, noworodki, ależ! - płody jeszcze z łona matczynego nie wyszłe, ledwo poczęte, wszyscy, wszyscy, och, jaka to rozpacz, najmilsi, jaki smutek, tak was oglądać, przez wroga zniewolonych, łupem Bożego gniewu paść mających, bo przecie, kochani, przyłożona jest już siekiera do korzenia, (...).

Och, przyjaciele moi kochani, gdybyście tak uważnie na swoje dusze popatrzyli, (...), nie daj Boże, co byście tam odkryli, co by się pokazało waszym oczom, nie daj Boże, powtarzam, i to nie tym najgorszym z was, (...), ale tym najlepszym, tym najczystszym, tym, co sami myślą, że w bieli nieskalanej przed obliczem Pańskim chodzą, (...), tym dopiero groza cała piekielna i ohyda duszy własnej odsłoniłaby się niczym otchłań straszliwa, pełna wężów, (...), jaki podstęp szatana, biada, biada... Pomyśl, pomyśl, bracie mój i siostro, ile to chytrości diabelskiej się kryje - nie mówię w nieczystości, ale w czystości twojej, w dobroci twojej, w miłości i poczciwości, pomyśl, jak to piekielnik zuchwały na zgubę twoją wieczną czyhając najsubtelniejsze sidła zastawia i wszędzie się wciska, (...), w najpoczciwsze twoje myśli i słowa, i uczynki jad zabójczy sączy, (...), pomyśl, jak to delikatnie, aby tym łacniej cię uwieść, nie do złego cię pcha, ale do dobrego, a to dobro całe taką swoją złością przyprawi, tak nieczystością swoją splugawi, tak pohańbi, jakby nie przymierzając do wina przedniego naszczał, i cieszy się potem, i raduje, i z wesołości chichocze, że tak cię, bracie mój miły i siostro, oszukał nędznie, iż sam nie widzisz, jak to cała twoja wiara jednym wielkim bluźnierstwem gorze, jak to trzeźwość twoja pijaństwem jest najobrzydliwszym przed Bogiem, czystość twoja - rozpustą wyuzdaną, pokora twoja - pychą najniegodziwszą, męstwo twoje - tchórzostwem śmierdzącym, hojność twoja - chciwością bezwstydną, a prawdomówność twoja - kłamstwem pomsty do nieba wołającym, (...), najmilszy, wniknij w siebie, a obaczysz w nagości ohydę własną i zbrodnie okrutne, i zgniłość ostateczną. Bo choćbyś i męczeństwo najsroższe dla wiary poniósł, to po cóż ty je, dlaczegóż ty je znosisz, czegóż ty się w głębi duszy spodziewasz, jak nie tego, że korona świętości w niebiańskim przybytku będzie ci dana, że u podnóżka boskiego tronu pysznie zasiądziesz i chełpić się będziesz świętością swoją, a więc powiedz, powiedz naprawdę, o co ci chodzi? O siebie samego, o tego jednego ci chodzi, którego miłujesz prawdziwie, za nic mając cześć boską i chwałę Zbawiciela, i mękę Jego przenajświętszą; a kiedy hojnie jałmużnę rozdajesz, po co to czynisz, bracie mój i siostro, jak nie po to, żeby przed ludźmi i przed Bogiem próżną zasługą zabłysnąć, komu ty, najmilszy, grosz tu dajesz, jak nie sobie samemu, w nadziei, że za każdy miedziak złoty talar ci zwrócą? A kiedy w czystości żyjesz niepokalanej, a kiedy ciało dręczysz postem i biczem, po co to robisz, robaczku ty umiłowany, po co to, jeśli nie po to właśnie, żeby tym cielskiem swoim do woli się cieszyć i napawać po ciał zmartwychwstaniu, żeby mu, nie daj Boże, co się złego nie przydarzyło w czyśćcowej pokucie albo w piekielnych mękach? Ale marne twoje rachuby, bracie mój, liche twoje kalkulacje, bo pozna się Bóg na szatańskich podstępach i ani się obejrzysz, jak w siarce gorejącej płonący albo w lodowisku zatopiony po wiek wieków za tę czystość twoją i umartwienia twoje, i sprawiedliwość, i wiarę okrutnie wypłacać się będziesz, kochany mój, bo nic takiego zrobić nie potrafisz ani takiej czcigodności nie wymyślisz, żeby za nią diabelskie podszepty nie stały, to ja ci powiadam, gołąbku, że choćbyś w proch się roztarł z pokory twojej, to z tego prochu wąż pychy po wiek wieków lęgnąć się będzie, i choćbyś góry podnosił męstwem swoim, to spod tych gór tchórzliwe zające skakać będą, i choćbyś świat zadziwił sprawiedliwością swoją, to na wylot przejrzy ją Ten, co nerki i serce bada, i niesprawiedliwość najstraszliwszą w niej wytropi - niesprawiedliwość, powiadam, bo nie ma większej niesprawiedliwości i większej krzywdy Stwórcy wyrządzonej aniżeli siebie samego nad jego wielkość przekładać, a to ty właśnie robisz, bo dla ciebie samego ta sprawiedliwość twoja ma być opoką, bo tobie tylko służyć ma, bo o sobie i o sobie tylko, a o nikim innym nie myślisz; boś jest odważny z tchórzostwa - iż pomsty Bożej się boisz, bo pościsz z obżarstwa - iż nie chcesz, by wyrok Boży jadła twemu kałdunowi odmówił w dzień Sądu Ostatecznego, bo z lenistwa pracujesz - iż sobie myślisz, że cię w godzinę pomsty Bożej od pracy na wieki uwolnią, bo z nienawiści okrutnej miłujesz bliźniego - iż nie chcesz, żeby kto inny przed tobą zasiadał w chwale niebieskiej, bo z zawiści twoja wielkoduszność płynie, a z obłudy szczerość twoja. Rozejrzyj się tylko, bracie, zapuść wzrok w siebie, a taka cię zgroza przejmie, że na wieki ten obraz w duszy ci się odciśnie. A czy to twój obraz? Twój i nie twój, twój niechybnie, boć to ty sam jesteś, a nie twój, iż szatan to, w duszy twojej rząd sprawujący, ukaże ci się w całej obrzydliwości swojej, i wtedy to poznasz, poznasz, rybeńko, jak to jedno jesteś z kusicielem twoim, jak to już was odróżnić się nie da, jak to zza twoich świętości zęby szczerzy demon złośliwy, jak to ani takiego ułamka, ani włosa nie ma na twoim ciele, co by jadem szatańskim nie przesiąkł; (...) - w każdej (...) najmniejszej cząsteczce (...) trujący wyziew piekieł na tysiąc mil nawet kura beznosa zwęszy, nawet ślepy nietoperz zobaczy, nawet niema ryba krzykiem grozy powita. (...) bo subtelnymi sztuczkami już was bez reszty nienawistnik do siebie przykuł, (...), i choćbyście nie wiem jak się szarpali i ze skóry

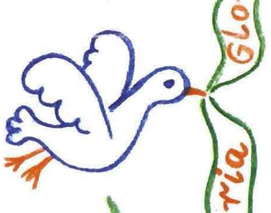

złośliwy, jak to ani takiego ułamka, ani włosa nie ma na twoim ciele, co by jadem szatańskim nie przesiąkł! (...) - w każdej (...) najmniejszej cząsteczce (...) trujący wyziew piekieł na tysiąc mil nawet kura beznosa zwęszy, nawet ślepy nietoperz zobaczy, nawet niema ryba krzykiem grozy powita. (...) bo subtelnymi sztuczkami już was bez reszty nienawistnik do siebie przykuł, (...), i choćbyście nie wiem jak się szarpali i ze skóry wyskakiwali, tak będziecie tańczyć, jak on zagra, (...) i zguba, ach, zguba okrutna nad każdym wisi, bo sąd Boży sprawiedliwy, bo grzech nie pomszczony nie będzie, (...)...

I tak się frasuję (...), bracia moi, tak się trapię i zamartwiam, po nocach nie sypiam, łzy gorzkie wylewam, jęczę, jęczę i oświecenia błagam, tak mi to serce frasunkiem bolesnym zarosło, chleb mój z płaczem mieszam, (...), bo tak myślę i myślę, (...), kochani, jak też wy sobie z onym nieczystym radę dajecie, jak też się wyrwiecie ze szponów zakrzywionych, kiedy on was dusi i dusi, i pierś kolanem włochatym dławi, i kły szczerzy, i krąży, i szuka, kogo by pożarł, (...) - więc jakże wy sobie radę dacie, kto was podeprze, kto rękę poda, kto szczudła miłości kalekim członkom waszym podstawi, kto, pytam, bo przecie ślepy chromego prowadzić nie może, a i wy sami dłoń pomocną odtrącacie, boście do rozkoszy diabelskiej przywykli, dobrze się w niej macie, w tym gnoju, (...), bagno wasze błogosławicie, a w ślepocie waszej nie widzicie, jako szykuje on wam zgubę wieczną, i nie słyszycie w głuchocie waszej głosu Bożego, a w niemocie waszej usta wasze chwalić Boga już nie umieją, jeno zioną plugastwem i kłamstwem i nic, nic, kochani, moi, nic was uratować nie może. Nie może? A jednak, bracia moi, szukajmy ratunku, szukajmy gorączkowo, spiesznie, bez wytchnienia, (...), bo czasu nie ma, bo dzień Pański jako złodziej, bo chwili nie ma do stracenia, (...), od zguby ratujmy się wzajem, bo tam będzie za późno, tylko żal okrutny i rozpacz kąsać będzie, (...), a więc, kochani, drodzy moi, ratunku, ratunku szukajmy, (...) ...

Tak to, tak, najmilsi, królestwo demonów w duszy nosicie, każdy z osobna i wszyscy razem, (...), i jakże nam walczyć z królestwem całym, słabym ludziom, jakże przemóc siłę wrażą piekielnych złości, demona do posłuchu przymusić? Ale jest rada, jest na to rada, kochani, tylko uważać trzeba pilnie, słowa Ewangelii gorliwie czytać, ratunku tam szukać, otuchy i pocieszenia, i przeciw rozpaczy lekarstwa, i przeciw chytrości diabelskiej, a wszystkie balsamy tam pomieszczone znajdziecie, wszystkie, byleście pilnie zważali, ale po co ja to mówię, wy przecie zważać nie będziecie, bo nie takie rzeczy wam w głowie, gdzie wam do Ewangelii, gdzie wam do proroków, gdzie do czytania, kiedy wam do złodziejstwa pilno, do cudzołóstwa, do jedzenia i picia, chciwcy przeklęci, rozpustnicy i ladacznice, żarłoki i zabójcy, zawistne potwory, och, łotry, łotry jesteście, najmilsi, gdzież ja dla was ratunek znajdę, a przecież musi być ratunek jakiś, (...). A przecie Ewangelia mówi, (...) głos Zbawiciela, Mateusz, ósmy rozdział: "a jeśli szatan szatana wygania, sam przeciw sobie jest rozdzielony, jakoż się tedy ostoi królestwo jego?..." A no tak, nie mówiłem? (...) Jest ratunek, jest, jest! (...).

Teraz już wiecie, moi najmilsi, że nie tylko szatańskie podstępy zwalczyć możecie, ale że całkiem łatwa to sprawa, (...), błahostka, rzecz śmieszna, bez trudu najmniejszego, bez wysiłku, kochani bracia, palcem kiwnąć wystarczy, a pada w proch piekielna machina i walą się rachuby nieczystej siły, (...), dziatki moje, jakże on słaby, ów mocarz ciemny, iż dziecko ledwie urodzone pyszne jego chytrości powalić może, broń z ręki wytrącić, byle tylko wiedzieć, (...), gołąbeczki, jak się do sprawy zabrać. (...) - oto w słowach Zbawiciela wszystko powiedziane zostało - szatana szatanem wypędzić, własną bronią na ziemię go zwalić, zło złem wyniszczyć, trujące ziele jego własną trucizną zakazić, oto, najmilsi, środek, oto ratunek, oto wybawienie, oto droga królewska żywota wiecznego, droga ku jasności niebiańskiej, oto piekieł pohańbienie, ach, jakież to szczęście, najdroższi, że nam Bóg ten środek objawił, (...) ...

Tak tedy, bracia moi, diabła diabłem wypędźmy, (...). Ale cóż to znaczy właściwie, (...)? A ja wam odpowiem, (...), najmilsi, aż wszystko jasne i łatwe się stanie, aż wstydem spłoniecie, żeście dotąd tej rzeczy najprostszej nijak dostrzec nie mogli. A przecież tylko o to chodzi (...) ukochani moi, żeby się mądrze przyczaić i na każdą pokusę diabelską taką ripostę mieć w pogotowiu, iżby jako policzek siarczysty w kusiciela ugodziła, (...), dla przykładu podając, kiedy cię, serdeńko moje, rozpacz ogarnia, a rozpacz znak widomy diabelskiego kuszenia, czymże ty rozpacz pokonasz? Jasna to rzecz, kochaneczku - rozpustą ją pokonasz, tak jest, rozpustą okropną, wyuzdaną, bezwstydną, gorszącą, straszną, nie do opisania; a kiedy znowu innym razem do rozpusty właśnie kusiciel cię namawia, zwodnicze rozkosze płci obiecuje, a nęci, a słodkie obrazy maluje, a lubieżne ognie rozpala - ty go, rybeńko, innym grzechem w te rozpustne podszepty ugodzisz - pijaństwem takim wielkim, że niemoc zupełną na wszystkie członki sprowadza i jako paraliż duszę i ciało pęta; a kiedy on znowu, bies nieczysty, do pijaństwa namawia - ty w niego grzechem skąpstwa jako pociskiem śmiertelnym ugodzisz, a tak cały z opresji wyjdziesz. A kiedy znowu ciekawość zdrożna w sercu się zalęgnie, żądza wiedzy bezbożna, co boski majestat obraża - jakże ją wytępisz, jakże kusiciela odegnasz? O, jaka łatwa to broń, braciszkowie, jaka łatwa! Grzech lenistwa do roboty zaprzęgasz i na nic zaraz pokusa diabelska idzie, lenistwo każdą żądzę, choćby największą, z duszy precz wygna, a ty znowu, jak przedtem, w czystości pozostajesz, a diabła na pośmiewisko wystawisz. Lenistwo znowu zawiścią wypędzaj, a zawiść pychą, a pychę próżnością, a próżność chciwością, a chciwość z powrotem rozpustą i tak każde kuszenie czartowskie precz zmieciesz czartowską miotłą.

A może to za trudna jeszcze sprawa, gołąbku, dla ciebie, (...) nie martw się, nie martw, kochany, prostsze my znamy sposoby na sidła piekielne, daleko prostsze, tylko uważnie słuchaj, tylko ucha nadstawiaj, (...), a dowiesz się zaraz, jako najprostszy na diabła sposób na tym się zasadza, żeby zło pokusy złem uczynku precz wygnać i tak czartowskie fortele na śmiech wydać, jako to, kiedy cię właśnie do rozpusty kusiciel namawia, ty zaraz, ani chwili nie czekając, w rozpustę najokropniejszą się rzucasz i w ten sposób pokusy nie ma więcej, nie ma, powiadam, bo przecie to rzecz wiadoma, że póki pokusa działa, póty czynu nie ma, a kiedy czyn jest, pokusa już ustaje, ty więc, najmilszy mój bracie i siostro najmilsza, ani chwili pokusy cierpieć nie będziesz, ale natychmiast wszystko wykonasz, co ci bies szepce, a tak kuszenia jego w niwecz obrócisz: kiedy złodziejstwo - złodziejstwo, kiedy zabójstwo - zabójstwo, kiedy gniew - gniew. O jakiż to łatwy, bracia, na szatana sposób, jaki skuteczny - siłę pokuszeniu jego odbierać pokusy niezwłocznie wykonując. (...) O bracia moi, wielkie wam rzeczy powiadam, od wielkich nieszczęść zbawić pragnę, dłoń pomocną podaję, najmilsi moi, uwierzcie słowom moim, uwierzcie, błagam, bo tu o wieczną szczęśliwość idzie.

A i cóż tak na mnie patrzycie, kochani, i czemuż się przyglądacie? Co to was dziwi? (...) Żem pociemniał trochę, (...)? Czy o te różki na głowie wam chodzi, coście je zobaczyli? A i cóż tu dziwnego? Różki jak różki, dla ozdoby noszę, dla parady, a zresztą nie całkiem dla parady, bo przecie muszę się bronić, jakby mnie kozioł na drodze napadł i bość zaczął, albo inne zwierzę... Ale może o ten ogonek wam chodzi, ale dlaczego wam ten ogonek przeszkadza, noszę przecie ogonek, bo potrzebny, bo czym się będę inaczej od much oganiał, muszę mieć przecie ogonek, (...), muszę! Ale wy pewnie (...), wy sobie co innego myślicie, ho, ho, ja już wiem, co wy sobie myślicie, w tych waszych głowach głupich, w tych łbach bezmyślnych, wiem ja, co się tam lęgnie, jakie myśli poczwarne, (...), jakie świństwa. Bo wy przecież, (...), wiem dobrze, wy sobie wyobrażacie, że te różki i ten ogonek, i wszystko - że to diabelskie znamiona, że ja sam tu do was, pasterz wasz, opiekun wasz i nauczyciel, z piekielnych czeluści przyszedłem, że sam nie kto inny jestem, jak czart w ziemskie szaty przebrany, (...), tak sobie myślicie, co? (...) A więc powiem wam, tak, tak! (...) Owszem, owszem, stamtąd właśnie przyszedłem, od braci mojej czartowskiej do was posłany, a jakże... A po co przyszedłem, pytacie, jaki w tym cel był tajemny, zamiar jaki? (...) A więc słuchajcie uważnie, pilnie, wszystkiego się dowiecie. Ku waszemu zbawieniu ja tu przyszedłem, wielką naukę przynieść wam pragnę, pomoc okazać... A wy sobie pewnie myślicie, że jak diabeł, to już nic innego, jeno na zgubę waszą czyha. O jakże srodze się mylicie, najmilsi, jaki okropny to błąd, jaka pomyłka straszna! A ja przecie, kochani moi, z miłości ku wam, tylko z miłości wielkiej diabłem się stałem, bom wiedział, że żaden anioł, choćby moce, choćby księstwa, choćby trony, choćby cherubiny, choćby serafiny same, żadne wam nie powiedzą tej tajemnicy największej... Bo przecie anioł dobrem jest samym, (...). A skoro tak, to jakżeby wiedział, (...), jak się ze złem obchodzić, jak je zwalczać, jak jego podstępy wykrywać? Nie wie on tego, kochani, (...), bo dobro ze złem stykać się nijak nie może, a więc i zwalczyć nie może zła, a tylko zło, zło samo, diabeł - on jeden diabła pokonać potrafi. I ja też, bracia i siostry, z miłości ku wam przeciw boskiemu majestatowi się zbuntowałem, ażeby, w diabelskim zasiadając chórze, nad złem panować, zło rozdawać i tak przeciwko złu walczyć. Po to tylko, po to jedynie, ukochani, zszedłem w piekielne czeluście, żeby tu do was przyjść, żeby wam broń skuteczną podać przeciwko złu, żeby diabelstwem diabelstwo wypędzać, a tak diabelskie władanie rozbijać - jak to Zbawiciel uczy. Nie dziwcie się tedy, nie dziwcie się, powtarzam, tej skórze mojej, rożkom tym i ogonkowi, (...), i w ogóle niczemu nie dziwcie się nigdy, bo jeśli anioł mógł z miłości do was na wieczne męki z dobrej woli się wydać i diabłem się stać - to już zaiste niczemu się dziwić niepodobna. (...)

Teraz już wszystko wiecie, kochani, (...), kto jestem i po com przybył do was, i czego was nauczyć pragnę; (...), teraz już wszystko wiecie. Tylko upadły, najmilsi, może z upadłym się zmagać, (...), jakaż wielka prawda, mili moi, jakaż to nauka subtelna, jaka pociecha dla dusz waszych strapionych, jakie światło na zagubionym waszym gościńcu...

A ja widzę, bracia kochani, widzę po was, że (...) coś wam się jeszcze w głowie majaczy, a to to, a to owo, jakoś, coś, gdzieś, może by tak, owak, och, bracia kochani, widzę ja dobrze, o co wam chodzi, przejrzałem ja męty smutne dusz waszych i tego robaka widzę, co wam serce gryzie, (...) - wy sobie myślicie, że jak jednego diabła drugim diabłem wypędzicie, toć zawsze przecie z diabłem zostaniecie, (...), a wy co? Wy byście chcieli, żeby już całkiem żadnego diabelstwa, żeby nic, żeby - och, zuchwała myśl! - żeby z grzechów oczyszczonym do nieba wam poszybować przyszło, na prawicy Ojca niebieskiego zasiąść, rozkoszy odpocznienia wiecznego przy tronie Pańskim zażyć, (...), nie mówcie, że nie, bo o to wam chodzi, o to właśnie, o nieszczęśni, jakie straszne zuchwalstwo, jaka pycha złowroga, nieskończona, zawrotna, szatańska! (...) to grzech straszny, grzech największy na ziemi, (...), majestatowi Boskiemu nieskończenie uwłaczający, wart piekła męczarni najsroższych, toż to grzech nieopisany, i wy za ten grzech właśnie najgorszy nagrody wieczystej się spodziewacie? O jakaż zgnilizna, jaki upadek, (...)! Najmilsi moi, kto na świętość liczy, kto zbawienia pragnie, gorsze sobie męki szykuje, niż gdyby najohydniejsze zbrodnie co chwila od kolebki do grobu czynił, albowiem ponad grzech pychy gorszego nie masz i za ten grzech właśnie strącone zostały w otchłań zbuntowane anioły. Zastanówcie się, pomyślcie, rozważcie, czego wy się od Stwórcy waszego domagacie, na co liczycie, a wnet ujrzycie, jak gniew Pański rozpalacie ku sobie, który was niczym słomę na popiół marny wypali... Potępienia wiecznego pragnąć musicie, (...), proście w pokorze, aby na wieczność strącił was Bóg w piekielne otchłanie, iżby spełniła się sprawiedliwość wielka. Jeśli na zbawienie liczycie, (...) - niechybnie odepchnie was ręka Boża sprawiedliwa i stanie się wam wedle miary pychy waszej. A jeśli o potępienie błagać będziecie, nędzę swoją przejrzawszy, najmilsi, wysłucha Pan waszego wołania; jeśli tedy szatana w pokorze weźmiecie za towarzysza, jeśli w pokorze grzeszność swoją grzechem pogłębiać będziecie, (...), och, kochani moi, najmilsi moi, bracia moi i siostry - wtedy stanie się wam wedle miary grzesznej waszej. Wielkie tu rzeczy wam powiedziałem, dobrze pamiętajcie, kochani, boć przecie braćmi jesteśmy wszyscy, wspólnym zbratani losem, na wieki, na wieki. Amen.

Leszek Kołakowski "Rozmowy z diabłem", Warszawa 1998

sztuka naiwna - Daria Friedrich (kier. lit. JP)
skład komputerowy - Marcin Dietradzan (Kadruk)

Wytnij maski i sprawdź, która bardziej do Ciebie pasuje

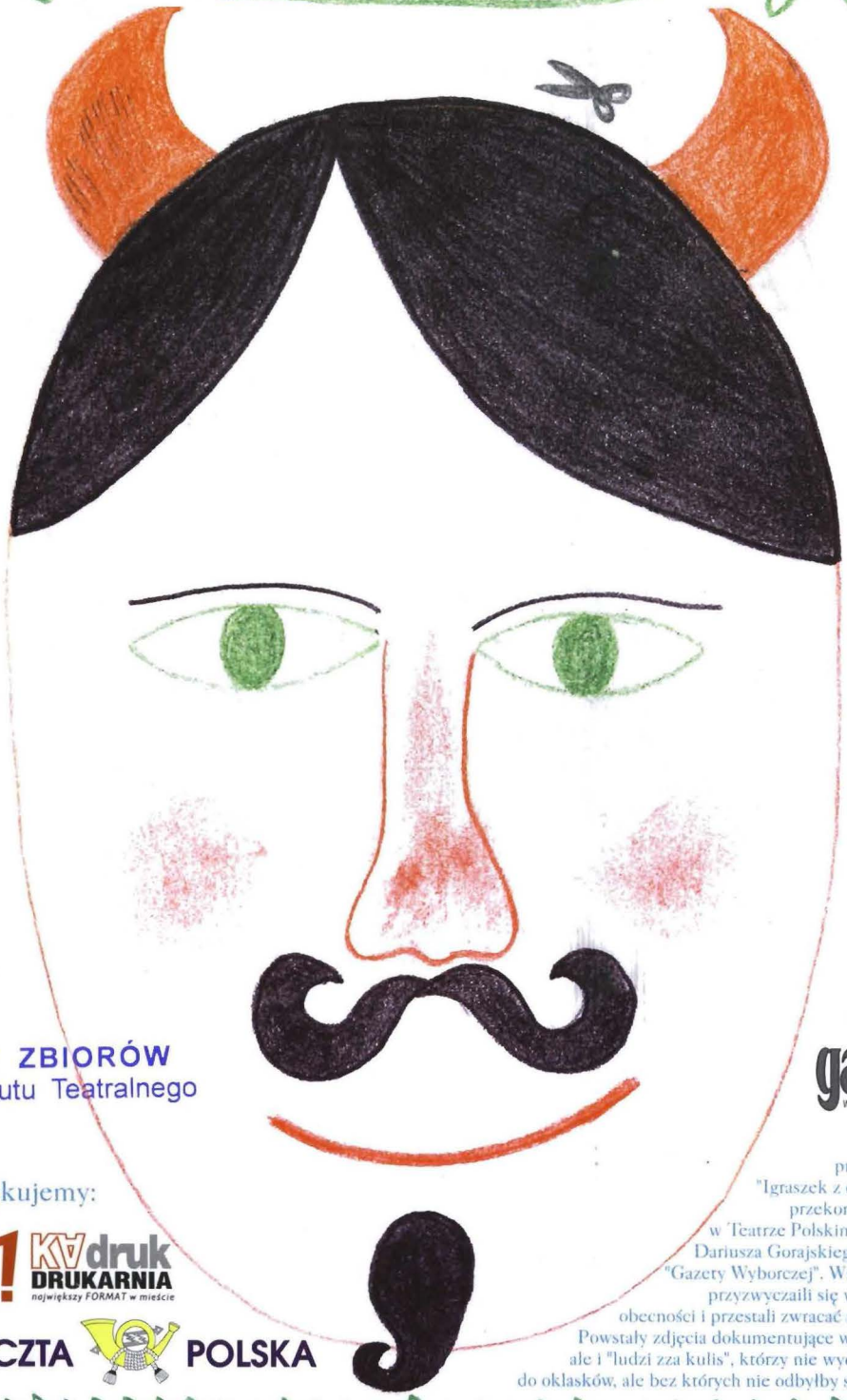

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

Patronat medialny:

gazeta WYBORCZA

Jak wyglądały przygotowania do "Igraszek z diabłem" można przekonać się oglądając w Teatrze Polskim wystawę zdjęć Dariusza Gorajskiego, fotoreportera "Gazety Wyborczej". Wszyscy w teatrze przyzwyczaili się w końcu do jego obecności i przestali zwracać na niego uwagę. Powstały zdjęcia dokumentujące wysiłek artystów, ale i "ludzi zza kulis", którzy nie wychodzą na scenę do oklasków, ale bez których nie odbyłby się ten spektakl.

Dziękujemy:

B! KVdruk DRUKARNIA największy FORMAT w mieście

POCZTA POLSKA